Str. 3. Czy nie za wcześnie?

Nr. 310 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica piątek 11 listopada 1927 r. CENA 20 GR. Rok II.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Dziś w nocy nadejdzie depesza

Przeszło

60 miljonów dolarów

na rachunku Banku Polskiego

Otrzymamy 86 za 100

Przekazanie gotówki uzyskanej z zawartej przez rząd polski pożyczki zagranicznej nastą pi w drodze telegraficznej dzisiaj w nocy. Banki amerykańskie wyślą depeszę o uznaniu sumą pożyczki Banku Polskiego dziś w godzinach południowych. Ponieważ jednak między Warszawą a New-Yorkiem róż nica czasu wynosi 7 godzin, depesza przyjdzie do Warszawy dopiero w nocy.

...a netto pożyczki wynicsie według dotychczasowych obliczeń przeszło 60 milj. dolarów. Ostatecznie suma będzie znana dopiero po nadejściu depeszy.

Suma nominalna pożyczki wy nosi, jak wiadomo, 70 miljonów dolarów. Kurs emisyjny wynosi 92 za 100, a ponieważ prowizja banków wynosi 6 procent, więc faktycznie otrzymamy 86 za 100, od czego jeszcze odejdą koszty związane z zawarciem pożyczki.

Pożar granatów na forcie Legjonów

wytworzył czarne zasłony dymowe

Wojsko i straż ogniowa pożar ugasiły

Dziś o godz. 8 min. 5 rano drugi i trzeci oddział straży ogniowej zostały zaalarmowane wiadomością, że na forcie Legjo nów przy Królewskiej drodze, prowadzącej w stronę Wilanowa, zapaliły się granaty ręczne. Niezwłocznie do pożaru wyruszył trzeci oddział straży ogniowej.

Na miejscu okazało się, że palą się granaty t. zw. dymowe, służące do wytwarzania zasłon dymowych podczas bitwy. Granaty te nie ranią, wobec czego gaszenie pożaru nie było połączone z niebezpieczeństwem.

Dzięki energicznej pracy oddziałów wojskowych i straży ogniowej które gasiły palące się granaty piaskiem, wkrótce ogień stłumiono.

Podczas pożaru wytworzyły się czarne zasłony dymowe, a silny zapach siarki utrudniał oddychanie gaszącym ogień strażakom i żołnierzom.

Po trzydziestu minutach pożar został stłumiony.

Jak się okazuje, pożar w forcie Legjonów powstał podczas zakładania zapalników.

Jak będzie świętowana

Rocznica odzyskania niepodległości

— Czy sklepy, fabryki i urzędy będą czynne w dniu 11 listopada- z takiem zapytaniem zwró ciliśmy się do Komisarjatu Rządu.

— Dotychczas jeszcze — poinformowano nas — sprawa ta nie została zdecydowana. Nie jest jeszcze pewne, czy sklepy, urzędy, fabryki, oraz instytucje państwowe będą świętowały przez cały dzień, czy też tylko do południa. Dziś popołudniu sprawa ta będzie przedmiotem narad specjalnej komisji.

Święto sowieckie zostało zakłócone

Bójki na ulicach Moskwy i Petersburga

Koło portretów Trockiego i Zinowiewa

MOSKWA, 9. 11. (A. W). Komunistyczne uroczystości jubileuszowe zakłócone zostały szeregiem demonstracyj ze stro ny zwolenników kierunku opozycyjnego. W śródmieściu Mo skwy pojawiły się obok portretów Lenina, portrety Trockiego i Zinowjewa. W czasie manifestacyjnego pochodu opozycjoniści wznosili okrzyki ku czci wymienionych przywódców opo zycji oraz hasła czystego marksizmu. Pochód opozycjonistów został rozpędzony. Szereg transparentów skonfiskowano. Na ulicy Twerskiej wywiązała się ostra walka, której kres położyło wkroczenie oddziału wojska konnego. Zajście to wywołane zostało próbą ze strony Trockiego i Kamieniewa wygło szenia przemówienia. W Leningradzie również doszło do awan tur gdy Zinowjew i Radek usiłowali przemówić do tłumu.

Przed sensacyjnym procesem

Kierownicy O. W. P. we Lwowie

Skarżą dyr. Reinlendera o obrazę czci

LWÓW, 9. 11. (LBP). Kierow nicy zawieszonego lwowskiego Obozu Wielkiej Polski, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Dr. Adam Glażewski, Adam Bo-..., Dr. Stanisław Bieńkowski i Tadeusz Bertoni, wnieśli do sądu skargę o obrazę czci przeciw dyrektorowi policji lwowskiej, Reinlenderowi. Wymienieni czują się obrażeni przez Dyr. Reinlendera orzeczeniem Dyrekcji Policji z 11 październiaka, motywującem zawieszenie O. W. P., stwierdzeniem antypaństwowej działalności, bez skonkretyzowania zarzutów i bez podania faktów szko dliwej ich działalności, godzącej w interesy Państwa. Jak się dowiadujemy, skargę wniósł znany lwowski adwokat Dr. Pieracki, obrońca b. min. Malczewskiego. Sprawa ta wywołała duże zainteresowanie i sensację, gdyż niezliczone są tylko wypadki traktowania zarządzeń władz, jako osobistej obrazy.

Międzynarodowa banda fałszerzy

puściła w obieg 30 milj. franków

PARYŻ, 9.11. P. A. T. Według „Matin" śledztwo ustaliło, iż *banda, która zajmowała się fałszywem ostemplowywaniem obligacji węgierskich* przed przy byciem do Francji *operowała już w Londynie, w Belgji, i w Berlinie. Poszkodowane są wszystkie państwa sukcesyjne.* Sędzia śledczy ocenia, iż *łupem fałszerzy stało się około 30 miljonów franków.*

Tajemnicze zniknięcie posła Paszczuka

z 25 tysiącami dolarów

należącemi do partji komunistycznej

LWÓW, 9.11. (A. W.) „Gazeta Poranna" podaje *sensacyjne szczegóły w związku z tajemniczem zniknięciem posła komunistycznego ukraińca Paszczuka.* Według wersji tych *Paszczuk zbiegł zagranicę przywłaszczając sobie 25 tysięcy dolarow, stanowiących własność Mopru,* którego agendy w Polsce spoczywały w jego rękach. „Gazeta Poranna" w związku z tem dowiaduje się, iż *wszystkie organizacje komunistyczne otrzymały nakaz w wypadku ujęcia Paszczuka,* oddania go w ręce sądu partyjnego.

Rabunek na przystanku

torebki i 650 zł.

Do oczekującej na przystanku tramwajowym na rogu ul. Targowej i Kijowskiej Chaji Guralejowej (Bonifraterska 29) podbiegł jakiś opryszek, wyrwał jej z rąk torebkę zawierającą 630 zł. gotówką i zbiegł w kierunku ul. Brzeskiej.

Czy zamach?

Słup mag. Klawego

na torze kolejowym

Dziś nad ranem *pod pociąg posażerski kolejki* Jabłonna — Karczew, między stacjami Radość a Miedzeszyn, nieznani osobnicy *rzucili na tor kolejowy reklamowy słup Klawego.* Dzięki jedynie przytomności maszynisty pociągu p. Jankowskiego, który w porę spostrzegł grożące niebezpieczeństwo i *pociąg zatrzymał, uniknięto niebezpieczeństwa.*

Spinacz wagonów zmiażdżony

Na przejeździe kolejowym przy ul. Żelaznej 25-letni Antoni Michalak, spinacz wagonów w czasie pracy dostał się między bufory wagonu i parowozu.

Kto wystąpi z Piasta?

jeden lub dwu posłów

Dzisiaj o godz. 11 w południe *rozpoczęły się* przy znacznym stosunkowo udziale członków *obrady klubu Piasta.* Na posiedzeniu będzie przeprowadzona ogólna dyskusja nad sytuacją polityczną, a *przedewszystkiem wystąpią malkontenci.*

Sądząc z rozmów, można przewidywać, że *dyskusja zakończy się odpadnięciem jednego lub dwu posłów.*

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie odbyło się przy tendencji utrzymanej, obroty akcjami umiarkowane, kursy kształtują się w granicach wczorajszych oficjalnych notowań, częściowo cokolwiek mocniej.

Wymieniano: Bank Polski 158,25; Warsz. Cukier 5,90; Węgiel 119,50; Nobel 48,50; Cegielski 54,25; Lilpop 42,00; Modrzejów 10,30; Ostrowiec 99,00; Rudzki 60,50; Starachowice 77,35; Żyrardów 19,25; Zawiercie 40,00 Borkowski 4,00; 4 i pół proc. L. Z. Z. złotowe 61,00; 5 proc. L. Z. miejskie złotowe 67,00.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,88 i jedna czwarta.

Ruble złote 4,73.

NASZE „ABC"

O przyszłość Rzeszy

Interesującą dyskusję wywołała w Niemczech niedzielna mowa pruskiego ministra oświaty, Beckera, który wypowiedział się za ściślejszem zespoleniem wewnętrznem Rzeszy Niemieckiej przez odebranie jej do tychczasowego charakteru państwa związkowego i nadanie republice niemieckiej jednolitego ustroju. Rzesza Niemiecka, która przed listopadem r. 1918 była zjednoczeniem szeregu księstw i królestw, po zaprowadzeniu w państewkach niemieckich ustroju republikańskiego, stała się zjednoczeniem republik i ten charakter państwa utrwalony został w r. 1919 przez uchwalenie t. zw. Konstytucji Wejmarskiej. W rzeczywistości jednak główną przyczyną odrębności poszczególnych państewek niemieckich była ich odrębna przeszłość historyczna, ucieleśniona w posiadaniu przez nie własnych, osobnych dynastji z któremi niejednokrotnie lud ności żyła przez długie wieki i do których była przywiązana. Gdy zabrakło dynastyj, zniknął rzeczywiście jeden z głównych powodów zachowania ustroju Rzeszy w dotychczasowej formie, tymbardziej, że zasada jednolitości ustroju państwa nie jest bynajmniej sprzeczna z utrzymaniem daleko posuniętego samorządu miejscowego.

Jakie będą dalsze losy hasła nadania Rzeszy Niemieckiej jednolitego ustroju — trudno przewidzieć. Niewątpliwie sfery monarchistyczne widzieć w niem będą przeszkodę w powrocie do stanu z przed 1918 roku, co wystarcza, aby wspomniany projekt reformy znalazł wśród nich licznych krytyków i przeciwników. Nie należy jednak łudzić się ani na chwilę, że różnica zdań na ten temat może być dowodem jakiegokolwiek rozluźnienia się węzłów, łączących naród niemiecki, bo rachuby, na tem złudzeniu oparte, zawsze będą zawodne. O tem przedewszystkiem musimy pamiętać my, Polacy, wobec którego cały naród niemiecki zajmuje zdecydowanie wrogą postawę.

1.67 dorożek samochodowych miała Warszawa na 1-go listopada

Urząd przemysłowy magistratu zarejestrował w październiku 58 nowych dorożek samochodowych (we wrześniu 56). W tym samym czasie zlikwidowano 52 dorożki samochodowe (we wrześniu 31). Na 1 listopada czynnych było w Warszawie 1670 dorożek (na 1 października 1670). Z tej liczby 73 przebywało w remoncie.

Tajemnicze zabójstwo na Targówku

Kula przerwała pasmo życia dziewietnastoletniego robotnika

Dziś o godz. 1 nad ranem, jeden z patrolujących policjantów z XXIV komisarjatu, przechodząc po Targówku, usłyszał przy ulicy Mokrej strzał, krzyki i następnie wołania o pomoc. Policjant niezwłocznie udał się ku ulicy Mokrej, gdzie *za płotem stojącym obok tej uliczki znalazł ociekającego krwią i z bardzo słabemi oznakami życia młodzieńca*, jak się później okazało, 18-letniego, bez zajęcia, Jerzego Kowalewskiego, zamieszkałego przy ul. Radzymińskiej 102. Policjant niezwłocznie zaalarmował Pogotowie, które po przybyciu stwierdziło już tylko *zgon Kowalewskiego.*

Prowadzone energicznie dochodzenie ustaliło, *że Kowalewskiego śmiertelnie postrzelili w głowę jacyś osobnicy*, którzy zbiegli. Pierwotnie sądzono, iż jest to zemsta polityczna. Prowadzone w tym kierunku dochodzenie stwierdziło, że jakkolwiek Kowalewski był do niedawna robotnikiem, lecz *zatargów politycznych z nikim nie miał*, natomiast będąc bez pracy, ostatniemi czasy, *szukał lekkiego chleba i zaprzyjaźnił się z osobnikami ze świata kryminalnego*, sam biorąc udział w nie których drobnych złodziejskich imprezach. Najwidoczniej więc, *podczas podziału łupów* między „udziałowcami", nastąpiło nieporozumienie i *Kowalewski, zamiast należnej mu części, dostał kulą w głowę.* Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

Ciekawą jest rzeczą, że kilka lat temu *w podobny sposób* przy podziale łupów również zabito *brata Kowalewskiego.*

Pożar w szpitalu Dzieciątka Jezus

Zapaliły się sadze i belki na poddaszu

Dziś o godz. 8 min. 15 straż ogniowa została zaalarmowana wiadomością, że przy ul. Złotej nr. 74, *w filji szpitala Dzieciątka Jezus, wybuchł groźny pożar i płonie dach.*

Na miejsce wypadku wyruszył cały czwarty oddział straży ogniowej, który stwierdził, że *zapaliły się sadze w kominie i kilka belek na poddaszu.* Oddział strażacki *niezwłocznie ogień stłumił*, wyrąbując na poddaszu kilka belek.

Początkowe wieści o pożarze w szpitalu wywołały niepokoj wśród chorych. Po wyjaśnieniu, że palą się tylko sadze w kominie, niepokój w szpitalu ucichł.

Tereny pod rozbudowę Warszawy

Pertraktacje Magistratu z wojskiem

Magistrat układa obecnie *wykaz terenów państwowych*, który stanie się wkrótce przedmiotem pertraktacji prezydenta miasta Z. Słomińskiego z władzami wojskowemi w *celu przekazania ich miastu dla celów budowlanych. Tereny te znajdują się głównie na Pradze.* Wspomniane pertraktacje mają być ukończone przed rozpoczęciem przyszłego sezonu budowlanego. Wzamian za przekazanie powyższych terenów stolicy, miasto *podejmie się wybudowania dla wojskowości takich pomieszczeń, jakie obecnie znajdują się na wspomnianych terenach.*

Myślą przewodnią tej zamiany jest chęć wykorzystania dla celów budownictwa mieszkalnego terenów zaopatrzonych już we wszelkie urządzenia użyteczności publicznej (wodociągi i kanalizacja, tramwaje, gaz, elektryczność etc.), co wypadnie znacznie taniej, niż przeprowadzanie ich w dzielnicach, odległych od centrum, [illegible] dzeń tych pozbawionych.

Baczność kupcy

Sprawy zawodowe na dzisiejszem posiedzeniu

W środę, dn. 9 listopada b. r., o godz. 8 min. 15 punktualnie w lokalu przy ul. Śliskiej Nr. 9, wygłosi radny m. st. Warszawy mec. Chrzczonowski T., odczyt na temat *„Reorganizacja Miejskich Zakładów Zaopatrywania Warszawy i likwidacja detalicznej sprzedaży tychże".*

Na zebraniu tym będą poruszane ponadto sprawy podatkowe jak: *wykup świadectw przemysłowych (patentów) na rok 1928 przez Centralę, [illegible] tentów, oraz sprawy podatku dochodowego.*

Wstęp wolny dla wszystkich kupców, którzy ze względu na ważność poruszanych spraw, po winni przybyć licznie.

„Dżuma" w... telefonogramie

Epilog sprawy red. Jasińskiego

Do redakcji „Rzeczypospolitej", pewnego dnia, o pewnej godzinie zadźwięczał aparat telefoniczny...

— Hallo, hallo! — kto mówi?!...

— Wilno!

Tu następuje przyjęcie *sensacyjnej wiadomości*, ale wiadomości, która *błędnie została zrozumiana przez redakcję.*

Na drugi dzień we wspomnianym dzienniku ukazała się wiadomość o *wypadku dżumy w województwie wileńskiem.*

Redaktor odpowiedzialny pisma p. Stanisław Jasiński pociągnięty został do odpowiedzialności za szerzenie *nieprawdziwych i wywołujących niepokój wiadomości*, mimo, iż następnego dnia *zamieszczono sprostowanie* na łamach tegoż dziennika.

Sąd Pokoju, zarówno jak i Wydział Odwoławczy Sądu Okr. w Warszawie *uznał p. Jasińskiego winnym i zasądził go na zapłacenie grzywny.*

Sprawa ta znalazła się w Sądzie Najwyższym, gdzie obrońca adw. M Niedzielski w swem przemówieniu powoływał się na *brak złej woli ze strony redaktora*, który zamieścił tę wiadomość *dzięki niedokładności telefonograma.*

Sąd Najwyższy przychylając się do wywodów obrońcy *uchylił skazujący wyrok.*

Choroby zakaźne w Warszawie

zmniejszają się

W okresie tygodniowym od 30 października do 5 listopada włącznie zarejestrowano w Warszawie 69 przypadków zachorowań na szkarlatynę, co stanowi o 26 przypadków mniej, niż w poprzednim tygodniu. W tym samym okresie sprawozdawczym zanotowano 60 przypadków duru brzusznego, a więc tyle, co w zeszłym. Zarejestrowano też 9 przypadków dyfterytu, o 14 mniej, niż w poprzednim okresie tygodniowym, 69 odry (o 16 więcej).

Jutro posiedzenie Rady Miejskiej

Jutro o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Rady, odbędzie się posiedzenie plenarne Rady Miejskiej, na którem m. in. zostaną poruszone następujące wnioski Magistratu:

O przyznanie w drodze wyjątku renty dożywotniej w wys 300 zł. mies. p. H. Zboińskiej-Ruszkowskiej; w sprawie wzmożenia kredytu dyspozycyjnego Magistratu na rok bież. kredytem dodatkowym w sumie 50000 zł.; zaciągnięcia w B Gosp Kraj. długoterm. pożyczki w sumie 1 milj. zł. na remont domów, grożących bezpieczeństwu publicznemu i t. p.

Ogółem porządek dzienny przewiduje 22 punkty do załatwienia.

Linja elektryczna Warszawa—Grodzisk

otwarta będzie w tym miesiącu

Przy budowie kolei elektrycznej Warszawa — Grodzisk *wykonywane są ostatnie roboty przygotowawcze do otwarcia ruchu na nowej linji jeszcze w końcu b. m.* Między in. odbywa się *szkolenie motorniczych i konduktorów.* W ciągu zimy utrzymywany będzie t. zw. *ruch tymczasowy.* Pociągi nie będą kursowały tak często, jak to jest przewidywane. *Ruch będzie powiększany stopniowo*, w miarę potrzeby. *Na wiosnę wprowadzony będzie normalny rozkład jazdy.* Narazie pociągi będą kursowały mniej więcej co godzinę. Normalny zaś ruch przewiduje uruchamianie pociągów w odstępach 10 — 15-minutowych.

Nowa kuchnia akademicka

Dzięki wydatnemu poparciu J. M. Rektora U. W. Księdza Prałata Szlagowskiego Zarząd T-wa Bratnia Pomoc S. U. W. otworzył w dniu 3 listopada r. b. kuchnię akademicką na terenie Uniwersytetu, która po niskich cenach wydaje smaczne, pożywne i obfite obiady, takież kolacje.

Kuchnia czynna jest od 9 rano do 8 wieczorem, zaś w niedziele od 1—3 popoł. Jak potrzebną była ta placówka świadczy fakt, że już w pierwszych dniach działalności kuchnia wydaje przeszło 150 obiadów dziennie.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ, ŻE:

37 ROZPORZĄDZEŃ PREZYDENTA PAŃSTWA

wręczył wczoraj kancelarji sejmowej radca prawny prezydjum rady ministrów. Przedstawienie sejmowi przez rząd dekretów tłumaczy się postanowieniem konstytucji, wedle którego dekrety tracą moc obowiązującą o ile rząd nie złoży ich sejmowi do dni 14-tu po otwarciu sesji.

MIN. ZALESKI

objął urzędowanie. Zastępca jego p. Knoll wraca na stanowisko posła we Włoszech.

PROCES PRZECIW POLAKOM

należącym do tow. ośw. Pochodnia, oskarżonym o działalność przeciw państwu litewskiemu, odbył się w Kiejdanach. Dziesięciu oskarżonych skazano na 1 — 5 lat więzienia. Resztę uniewinniono.

ODDZIAŁY STRZELCA W POZNAŃSKIEM

i na Pomorzu zostaną zwinięte a członkowie tych organizacji mają przystąpić do Wielkopolskiego związku powstańców i wojaków.

Cała ta reorganizacja, która według informacji pisma ma być dokonana w dniach najbliższych ma na celu oczyszczenie organizacyj strzeleckich z żywiołów niepowołanych.

UNIEWINNIONO

M. Lindego i Baua oskarżonych o sfałszowanie zobowiązań P. K. O. na sumę 80 tys. zł.

CENZURĘ PREWENCYJNĄ W RUMUNJI

wprowadzono z powrotem. Mocą tego zarządzenia zabroniono pisać o sprawie następstwa tronu i wymieniać nazwisko ks. Karola.

Baczność, rezerwiści i pospolitacy

Zebrania kontrolne w dniu 11 listopada r. b.

W piątek, 11 listopada, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią w Warszawie, winni stawić się:

1) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 1: (V komisarjat), urodzeni w r. 1899 (nazwiska od P. do U.) — w komisji kontrolnej Nr. 1 i (IV kom.), wszyscy ur. w r. 1890 — w komisji Nr. 2, mieszczących się w koszarach w Cytadeli, w budynku Nr. 63 oraz (III kom.), ur. w r. 1896 (od L. do Z). — w komisji Nr. 3 (koszary 1 komp. sztabowej, ul. Ciepła 32),

2) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 2 (XIII kom.), wszyscy ur. w r. 1890 — w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. szwoleżerów, ul. Ułańska, w bud. Nr. 79) i (XVI kom.), ur. w r. 1899 (od A. do L.) — w komisji Nr. 2 (koszary im. gen. Bema, ul. 29 Listopada, bud. Nr. 68),

3) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 3: (XVII i XVIII kom.), wszyscy ur. w r. 1887 — w komisji w lokalu P. K U. przy ul. Szerokiej bud. Nr. 1 oraz

4) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 4: (VI kom.), ur. w r. 1898 (od G. do Z.) — w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, w bud. Nr 4) oraz (X kom.) ur. w r. 1901 (od J. do R.) — w komisji Nr. 2 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud. Nr. 5).

Od wydawnictwa

Do dzisiejszego numeru dodajemy 4 stronę dodatku miejskiego, jako uzupełnienie swoim czasie wydanego przez nas numeru miejskiego.

Czy nie za wcześnie? Czy nie za prędko?

Ustawowa stabilizacja złotego. — Ograniczona wymienialność banknotów na złoto. — Zniesienie ograniczeń walutowych

Obserwacja zarządzeń gospodarczo - finansowych Rządu w ostatnich tygodniach budzić mu si pewne refleksje.

Tak, prawda, uzyskaliśmy zagraniczną pożyczkę stabilizacyjną. Tak, prawda, pieniądz polski oparty jest na mocnych podstawach. Tak, prawda, nasz rozrachunek z zagranicą (bilans płatniczy, zależny w pierwszym rzędzie od bilansu handlowego, t. j. zestawienia przywozu i wywozu) wykazuje tendencję ku poprawie.

Tak, to wszystko prawda! A jednak, czy nie weszliśmy zbyt gwałtownie na drogę różowego optymizmu, przesłaniającego możliwe w przyszłości trudności i niebezpieczeństw, które lepiej się przezornie przygotować, chociażby to miałoby być napróżno, niż potem stanąć nagle wobec faktów, z któremi trudno będzie sobie, bez zabezpieczenia, że się tak wyrazimy strategicznie — tylko, dać radę. Tak nas poucza doświadczenie życiowe — ten najlepszy i najpewniejszy nauczyciel.

A tymczasem weszliśmy w ostatnich tygodniach na drogę daleko idących reform gospodarczo - finansowych, które mo jak powiadamy, budzić pewne refleksje ze względu właśnie na przyszłość. Bo, posłuchajmy...

W dłuższej faktycznej stabilizacji złotego wprowadziliśmy stabilizację ustawową, czyli zgodziliśmy się na utworzenie nowego pieniądza polskiego.

Wprowadziliśmy wymiany biletów Banku Polskiego na złoto podług wyboru samego Banku.

Znieśliśmy wszelkie ograniczenia walutowe, dając eksporterom prawo zwobodnego dysponowania walutami, uzyskanemi z eksportu.

Zapewne, wcześniej czy później, szczególnie jeśli chodzi o ustawową stabilizację złotego i zniesienie ograniczeń walutowych (bo wymienialność banknotów na złoto, oczywiście na każde żądanie, to jeszcze muzyka dalszej przyszłości), te zarządzenia przyjść musiały. Ale o to właśnie chodzi: czy nie za wcześnie? czy nie za prędko?

Boć chodzi o jedno, o to mianowicie, żebyśmy nie utwierdzali się w przekonaniu, że finanse polskie są już zupełnie zdrowe i że przyszłość mamy zamkniętą w... kasie ogniotrwałej wraz z wpływami z pożyczki stabilizacyjnej.

Nie! Duży jeszcze szmat drogi mamy do przebycia, aby doprowadzić dzieło uzdrowienia gospodarczo - finansowego do stanu takiego, w którym moglibyśmy być zupełnie spokojni o przyszłość. Nie! Tę przyszłość trzeba dopiero wypracować. Trzeba stworzyć kapitały polskie. Trzeba podnieść produkcję polską. Trzeba zwiększyć eksport polski. Trzeba się uniezależnić od łaski natury w postaci mniej lub więcej pomyślnych urodzajów. Trzeba... Dużoby wyliczać, bo w gruncie rzeczy jesteśmy dopiero na początku drogi, prowadzącej do pomyślności. A na drodze tej spotkać nas może jeszcze niejedna trudność, jeszcze niejedno niebezpieczeństwo...

I dlatego pytamy: czy nie za wcześnie? czy nie za prędko?

Samobójstwo trzech urzędników

Poselstwa sowieckiego w Berlinie

Jako protest przeciw stosunkom w partji bolszewickiej

BERLIN, 9.11. (Rps.) Urzędnicy *sowieckiej misji handlowej w Niemczech Albert Haag, Wulte i Mittling*, członkowie partji komunistycznej popełnili onegdaj *samobójstwo w mieszkaniu p. Haaga.* Szczegóły sprawy nie są jeszcze całkowicie wyjaśnione. „Rul" donosi, że w dniu dokonania samobójstwa *wzięli samobójcy udział w uroczystościach obchodu 10-lecia* rewolucji bolszewickiej w Rosji w poselstwie sowieckiem w Berlinie, następnie udali się z gmachu poselstwa do mieszkania Haaga, gdzie *po kolei strzelali do siebie z jednego rewolweru.* Według posiadanych przez wspomniane pismo informacji, zbiorowe to samobójstwo miało być *protestem przeciwko stosunkom w sowieckiej partji komunistycznej.* W sferach zbliżonych do poselstwa sowieckiego w Berlinie wywołało samobójstwo tych trzech urzędników wielkie wrażenie.

Stronnictwo, które nie może się zdecydować

Wieczne lawirowanie. — Bez linji przewodniej. — I to pachnie i to nęci... Zwycięstwo Witosa

Stronnictwo **Piasta**, które przez pewien czas było niezłychanie modne i wzięte, przechodzi obecnie przez **silne przesilenie wewnętrzne.** Malkontenci stawiają władzom kierowniczym partji zarzut poważny: **braku jasności linji przewodniej.**

I rzeczywiście każdy nieuprzedzony człowiek musi przyznać, że główną przyczyną fermentów, przez jakie przechodzi „Piast" był i jest brak zdecydowanej linji politycznej w tem stronnictwie.

W chwilach, które **wymagają stanowczości i jasności, stronnictwo zawsze lawirowało.** Jakkolwiek rząd pomajowy w sposób zdecydowany odrzucał współdziałanie z Piastowcami, to jednak Piast głosował za kandydatami majowymi na Prezydenta, a następnie wotował za rządem przy budżecie i przy sprawach drażliwych. Doprowadziło to do **trudności w łonie partji i naraziło kierownictwo** na zarzut niejasnego ustosunkowania się do rządu. Malkontenci domagali się jasnego postawienia sprawy: z rządem czy przeciwko niemu.

Dzisiaj jest jasne dla każdego, **iż rząd idzie przeciwko Piastowcom.** Pomimo tego, rezolucje Piastowców, uchwalone wczoraj przez zarząd główny, **są niejasne** i nie dają pełnego obrazu polityki stronnictwa. **Niema w nich zdecydowanej deklaracji i opowiedzenia się za tą czy inną stroną.** I to pachnie, i to nęci...

Piastowcy oświadczyli, iż stronnictwo nie chce służyć żadnym osobom, lecz państwu. Stosunek swój do rządu uzależnia od przyjęcia przezeń programu, jaki partja wysuwa (praworządność, ustrój republikański, demokracja parlamentarna, reforma rolna, gospodarcza polityka agrarna).

Wszystko to są rzeczy słuszne i do przyjęcia, ale w chwili obecnej, tak ważkiej i poważnej dla państwa, można się było spodziewać **bardziej męskiego, bardziej stanowczego, bardziej zwartego ujęcia** wskazań programowych. Wszak te hasła będą już w gruncie rzeczy hasłami programowemi na czas wyborów.

W jednym momencie Piast wystąpił zdecydowanie. Oto od rzucił kategorycznie wszelkie podszepty, kompromisu czy poparcia wyborczego za cenę wyrzeczenia się pewnych osób, czyli ściślej mówiąc: **prezesa Witosa.** Witos jest siłą ześrodkowującą całe stronnictwo. Dla tego też opowiedzenie się kategoryczne przy nim i nieprzyjęcie do wiadomości jego rezygnacji — było **najważniejszem** wystąpieniem na wczorajszem posiedzeniu zarządu głównego.

W dobach tak ciężkich i skomplikowanych, jak obecna, można pozyskiwać sympatje i uznanie społeczeństwa tylko **zdecydowaną linją, stanowczością, jasnością programu,** celów i metod działania. Jasność myśli i czynu były zawsze a tembardziej są i dzisiaj, nietylko warunkiem powodzenia, ale obowiązkiem politycznym. „Piast" dotychczas tego nie zrozumiał.

P. BARTEL na „Wojna Wojnie"

Wczoraj p. Bartel był obecny w „Teatrze Polskim" na przedstawieniu komedji A. Nowaczyńskiego „Wojna wojnie". P. Bartel oklaskiwał gorąco grę artystów.

Ukraiński medal za r. 1918

Noszą jawnie agitatorzy ruscy w Małopolsce

W tych dniach do redakcji naszej zwrócił się jeden z przyjaciół „ABC" (nazwisko jest nam znane) i opowiedział następujący wypadek jaki miał we Lwowie:

— „Od pewnego czasu zauważyłem we Lwowie i okolicy, **że ukraińcy, przeważnie w sile wieku** noszą z boku jakiś **medal.** Zaciekawiło mnie to tymbardziej, że medal ten przymocowany jest do wstążeczki **błękitno - żółtej.** Kolory te są jak wiadomo barwami narodowemi ukraińców.

Kilka dni temu postanowiłem użyć podstępu. Spotkawszy osobnika z medalem, zagadnąłem go i **przedstawiłem się jako ukrainiec.** Rozmowa odrazu została nawiązana. Gdy zapytałem się go, co to za medal, — oburzył się i zaczął **wymawiać mi, że jestem złym patrjotą,** że zaniedbuje swe **obowiązki narodowe i t. p.**

W dalszym ciągu dowiaduję się, że wszyscy ukraińcy, którzy brali czynny udział w „**wojnie polsko - ukraińskiej**" obowiązani są **rejestrować się u swych dowódców,** od których **otrzymują medal,** jako nagrodę **za spełnienie obowiązku...**

Gdy powiedziałem mu, że właśnie mam się zarejestrować, ukrainiec rozgadał się na dobre. A więc zaczął opowiadać mi **o wielkich przygotowaniach przywódców ruchu ukrainizacji Małopolski Wschodniej, że szykuje się na coś „ostrego".**

Tego już nie ścierpiałem. Wywiązała się między nami bójka, z której wyszedłem zwycięsko, zdobywając medal".

Podobizną medalu, który jest w posiadaniu naszej redakcji zamieszczamy na ostatniej stronie.

Walka z pijaństwem na Węgrzech

Niema studzien — jest wino

BUDAPESZT, 9.11. A. T. E. — W komisji prawnej parlamentu odbywają się obrady nad *ustawą o ograniczeniu sprzedaży wina i napojów alkoholowych młodym ludziom do lat 18.* Minister zdrowia oświadczył, iż na prowincji węgierskiej znajdują się miejscowości, gdzie *wyrabiane jest dobre wino, ale niema dobrej wody do picia i gdzie 86 procent dzieci zjawia się do szkoły w stanie podchmielonym.* W takich miejscach *rząd powinien wiercić studnie artezyjskie.*

Samolot runął na ziemię

z 500 mtr. wysokości

RZYM, 9.11. A. T. E. *Samolot wojskowy spadł pod Rzymem z wysokości 500 metrów. Kapitan i major ponieśli śmierć*

Poseł Ziemięcki prezydentem m. Łodzi

Dowiadujemy się, że w łonie P. P. S. zdecydowano ostatecznie wydelegować na stanowisko prezydenta miasta Łodzi posła P. P. S. p. *Ziemięckiego.*

Ks. Karol nie chce być królem

lecz regentem

Pierwszy proces karlistów w Rumunji

BUKARESZT, 9. 11. (AW). Proces Manoilescu, rozpoczyna się jutro. Obrona postawi tezę, iż książe **Karol nie miał zamiaru powrotu do Rumunji jako król, lecz jako regent,** a więc wbrew twierdzeniu aktu oskarżenia Manoilescu nie dążył wcale do zdetronizowania obecnego króla i do zmiany obowiązującej konstytucji, **lecz tylko** do zastąpienia jednego z członków rady regencyjnej przez księcia Karola. Jonicencu ma zażądać osobistego przesłuchania księcia Karola.

Czy można wymusić miłość za pomocą hipnozy

Dr. L. Thoma odpowiada, że tak i przytacza niezwykle ciekawy przykład

W jednym z niemieckich miesięczników dr. L. Thoma ogłasza artykuł o tym, czy można wymusić miłość przy pomocy zahipnotyzowania osoby. Zagadnienie to rozwiązuje dr. Thoma przytoczeniem prawdziwego zdarzenia z własnej praktyki.

Przed rokiem — pisze ów lekarz — prosił mię ówczesny dyrektor więzienia przy krajowym sądzie w Wiedniu o wyświetlenie przed tym sądem, niezmiernie zagadkowej zbrodni.

Młoda dziewczyna, córka bardzo szanowanego wiedeńskiego dygnitarza, Edyta Sch, całkowicie się zmieniła od chwili, gdy poznała pewnego mężczyznę. Dotąd żyła najuczciwiej; teraz zaś wcale nie przychodziła do domu, wszędzie ją widziano z nowym znajomym.

Dziewczyna wkrótce stoczyła się na dno nędzy moralnej; aresztowano ją wreszcie za kradzież złotego zegarka w jakimś sklepie jubilerskim. Gdy doszło do sprawy sądowej, Edyta wzięła na siebie całą winę, starając się za wszelką cenę tak manewrować, by na jej znajomego nie padł nawet cień podejrzenia.

Sąd skazał ją na osiem miesięcy więzienia. Rodzice jednak nie chcieli poprzestać na tym wyroku i doprowadzili do tego, że dyrektor więzienia, w którym odsiadywała karę, zgodził się na to, bym ją zahypnotyzował. W hipnozie Edyta przyznała się, iż w zbrodniczy sposób ów znajomy ją zahipnotyzował i w ten sposób uzyskał nad nią trwałą władzę. Biedna dziewczyna wykonywała bezwolnie wszystko, czego tylko od niej zażądał.

Łotr wyzyskiwał dziewczynę, jak mógł; sam nie pracował wcale, żyjąc z tego, co zarobiła Edyta. Wobec takiego stanu rzeczy sprawą zainteresowała się prokuratorja, ów jegomość zasiadł na ławie oskarżonych, a dziewczyna została ułaskawiona.

Przytoczywszy ten wypadek, dr. Thoma zadaje sobie pytanie, czy też hipnoza może być zbrodniczo wyzyskana w stosunkach płci odmiennych ze sobą. Na to pytanie odpowiada on twierdząco, ostrzegając jednocześnie przed różnemi sposobami nadużywania hipnozy.

A czy miłość można wymusić drogą hipnozy? Nagół hipnoza jest w zakresie osiągania pewnych celów erotycznych bardzo niebezpieczna. Jedynym zaś środkiem, by dana kobieta nie ulegała hipnozie jest hipnotyczne szczepienie ochronne, polegające na tym, że się danej osobie suggeruje, iż przez nikogo więcej nie może być zahipnotyzowana.

Bo wielu ludzi stanowi znakomite medja, tylko nie zdają sobe z tego sprawy. Ten wzgląd brany jest obecnie bardzo często pod uwagę przez lekarzy-hipnotyzerów wyłącznie w celach leczniczych; daje to znakomite nieraz wyniki w tych nawet wypadkach, które dotychczasowe metody leczenia traktowały jako beznadziejne.

Suchy spirytus

Wynalazek chemika berlińskiego

Pewien uczony chemik berliński wynalazł sposób przyrządzania alkoholu tak, by można go było bardzo łatwo przenosić. Wynalazek polega na dodaniu do spirytusu pewnej substancji, która działa nań w ten sposób, że można go przechowywać czy używać w formie tabletek.

Ów dodatek jest zgoła pozbawiony trucizny, rozpuszcza się w wodzie i nie posiada ani zapachu ani smaku. Otrzymywany dzięki niemu spirytus ma wygląd lodu i w temperaturze do 50 stopni utrzymuje się w stanie stałym.

Przez pocieranie tabletki spirytusowe zamieniają się w płyn, można więc sobie robić z nich wodę kolońską, perfumy, czy też apteczne specyfiki.

Podobno władze amerykańskie bardzo się tym wynalazkiem zmartwiły, będzie on bowiem wielkim utrudnieniem w walce z przemytnikami.

180 miljonów franków zysku w r. 1926

Z tajemnic Kasyna w Monte-Carlo

Nieudały plan Van-Keepena. — Jak Lionel Cecil chciał zbombardować Monte-Carlo? — Skarb pod poduszką samobójcy

Niedawno zarząd kasyna w Monte Carlo ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że w r. 1926 kasyno dało czystego zysku 180 milj. fr. z czego 40 proc. dostał ks. Monaco. W związku z tem jedno z pism niemieckich drukuje artykuł odsłaniający kilka rewelacyjnych tajemnic zakulisowych tej jaskini gry.

I tak w zeszłym roku gościł w Monte Carlo przez dłuższy czas bogaty holender Van Keepen, który w ciągu 2 miesięcy przegrał 2 miljony franków. Holender wpadł w rozstrój nerwowy i postanowił zemścić się na kasynie. Wynajął samolot z zamiarem rzucenia z samolotu używanego dla rozrywki ekrazytowej bomby na gmach kasyna.

Holender zapomniał jednak o tym, iż policja w Monaco jest niezrównana i że dziurki od klucza w hotelach są większe, niż gdziekolwiek na świecie.

Dzięki tym okolicznościom kasyno uniknęło zemsty, gdyż bombę odebrano holendrowi jeszcze na lotnisku.

Bardziej denerwującą przygodę miało kasyno w r. 1913. Wtedy właśnie Lionel Cecil, dowódca floty torpedowców angielskich na morzu Śródziemnym, przegrał w ruletkę 130.000 franków, stanowiące kasę okrętową. Po takich wynikach gry w straszym humorze wrócił na okręt.

Ale już w godzinę adjutant kapitana zjawił się w zarządzie kasyna z ultimatum: kapitan żąda zwrotu całkowitej przegranej, w przeciwnym bowiem razie w ciągu godziny zasypie kasyno granatami z 15-centymetrowych armat.

Kasyno natychmiast wpłaciło 130 tysięcy franków do kasy okrętowej; ale jednocześnie wysłało do Londynu depeszę o wypadku, protestując przeciw nadużyciu. Kapitan zastrzelił się tejże nocy, a jego trup leży na dnie morza pod kasynem, w obciążonym ołowiem worku.

W grudniu 1924 r. w jednym z najwspanialszych hoteli w Monte Carlo jakiś norweg użył zbyt wiele weronalu. Dopiero następnego dnia popołudniu służba znalazła go w pokoju kapielowym apartamentu, który zamieszkiwał, płacąc po 600 franków za dobę. Ciało było już sine i zupełnie zimne.

Rachunek hotelowy za ostatnie dwa tygodnie był niezapłacony; mnóstwo bielizny, odzieży, obuwia i kosztowności było w zastawie na sumę zgórą 7500 franków.

O samobójstwie norwega natychmiast dowiedzieli się policyjni agenci kasyna; przybyli oni do hotelu i podczas rewizji „znaleźli" pod łóżkiem zmarłego nowiutki portfel, a w nim bez mała 40 tysięcy franków.

Te kwity lombardowe na zastawione za bezcen rzeczy i dla suma pieniędzy stanowiły zbyt wielką sprzeczność, by nie mówiły aż za głośno, co było istotną przyczyną samobójstwa.

S. MALSAGOW. 10)

Wyspa tortur i śmierci

Artykuł 66. — Nadworny profesor. — Przesyłki dla „kaerów" i „politycznych". — Co robią „kaery" a co „szpanka". — „Kontrewolucjoniści"

Nieraz wślad za kradzieżą urządzano ordynarny szantaż przy współudziale administracji.

W naszym baraku w owym czasie zamieszkiwał profesor Krywacz-Niemanic, sędziwy starzec liczący siedemdziesiąt kilka lat, z pochodzenia czech. Do wysłania na Sołowki urzędował on w charakterze tłomacza w N. K. I. D. (ludowy komisarjat spraw zagranicznych). Profesor trafił na wyspy Sołowieckie na 10 lat z tegoż tytułu z jakiego tam trafiali wszyscy cudzoziemcy — z artykułu 66 (szpiegostwo na rzecz międzynarodowej burżuazji"). O tem szpiegostwie rzecz oczywista, staruszek nie miał żadnego pojęcia.

W obozie Krywicz-Niemanic jest bardzo lubiany i cieszy się wielkim szacunkiem, z tej przedewszystkiem przyczyny, że mówi niemal we wszystkich językach świata (między innymi po chińsku, po japońsku, po turecku i t. d., nie mówiąc już o językach europejskich).

Jakimś cudem udało się profesorowi otrzymać paczkę od „politycznego Czerwonego Krzyża", na czele którego, jak wiadomo, stoi p. Pieszkow, żona Maksima Gorkiego. W zasadzie ów „czerwony krzyż" niesie pomoc tylko „politycznym i partyjnym", „kaery" natomiast są uważani za zwykłych bandytów i są dzięki temu pozostawieni łasce i niełasce sołowieckiej administracji i „szpanki".

Profesor cieszył się jak dzieciak z powodu otrzymania kilku drobiazgów. Niestety radość ta była nietrwała. „Szpanka" w jednym ze swoich kolejnych najść na nasze cele wyłamała ścianę i wykradła między innemi rzeczami i przesyłkę Krywicz-Niemanica. Nazajutrz rano kryminaliści zastosowali notorycznie przez nich praktykowane wymuszenie, — nadesłali profesorowi za pośrednictwem czekisty list, w którym proponowali za cenę sześciu czerwońców (około 30 dolarów), oddać mu całą skradzioną majętność.

Nie patrząc na nasze uprzedzenia, doprowadzony do rozpaczy głodem i chłodem, Czech uwierzył i oddał za pośrednictwem tegoż czekisty „szpance" ostatnie swe grosze, pozostając rzeczywiście bez kopiejki. Rzecz oczywista, że nie otrzymał ani rzeczy, ani pieniędzy.

Po pewnym czasie z wysp sołowieckich uciekło dziesięciu kryminalistów, którzy między innymi okradli profesora. Z drogi nadesłali mu oni list, w którym solennie przyrzekali, że „nie zapomną kochanego profesora po grób życia"...

Okradanie „kaerów" uważane jest wśród kryminalistów niemal za święty obowiązek, natomiast krzywdzenie swoich, kryminalistów, podlega surowej karze. Na wyspie Popowej znajduje się specjalna szopa, w której przez zimę aż do otwarcia nawigacji i możności komunikowania się z klasztorem Sołowieckim są magazynowane wszelkie przesyłki, nadeszłe w jesieni i w zimie dla sołowieckich „kaerów" i „politycznych". Z otwarciem komunikacji przesyłki te na specjalnym parowcu są transportowane do klasztoru.

Otóż „szpanka" kilkakrotnie rozbijała tę szopę bezkarnie dzieliła łupy, korzystając z życzliwej ignoracji administracji. Pewnego razu jednak wśród rozkradzionych paczek, było kilka przesyłek dla kryminalistów. W tym wypadku rabusie zostali mocno pokaleczeni przez swoich towarzyszy, dwuch z pośród nich nawet zabito.

„Polityczni i partyjni" zamieszkują na wyspie sołowieckiej w odosobnionych pustelniach, zaś na wyspie Popowej w oddzielnych barakach. Cele klasztorne i drewniane baraki są szczelnie wypełnione mieszanym kontrrewolucyjno-szpańskim tłumem.

„Kaery" nietylko pełnią najcięższe prace, nie dość, że dbają o czystość w swoich celach, powinni jeszcze oczyszczać prycze kryminalistów z brudu, resztek jedzenia i nader licznych insektów.

Za każdym razem, gdy przybywa nowa partja „kaerów", zmusza się ich do porządkowania baraków, zanieczyszczonych do tego stopnia, że wielu z pośród „kaerów" podczas tej pracy traci przytomność. (W roku 1924 1500 „kaerów" w przeciągu dwuch miesięcy czyściło obóz na wyspie Popowej. Wystarczy zauważyć, że kryminaliści nieraz całymi tygodniami nie wychodzą poza obręb celi, w której zamieszkują).

Zamiast wdzięczności „szpanka" czyni wszystko, co można, ażeby ubliżyć godności osobistej „kaerów" i przy pomocy administracji zmyśla coraz to nowe szykany.

Gdyśmy czyścili z brudów przeznaczony dla nas barak, „szpanka" nadesłała nam ultimatum z bardzo szczegółową listą najrozmaitszych produktów: chleba, cukru, tytoniu, herbaty i t. d. Produkty miały być niezwłocznie wręczone oddawcom owego ultimatum, w przeciwnym wypadku mieliśmy w perspektywie obicie i, po drugie gruntowną rewizję osobistą.

Wybierając z dwojga złego mniejsze, zaspokoiliśmy żądanie „szpanki". Tego rodzaju wymuszenia są bardzo modne i są systematycznie stosowane względem klasztornych i kemskich kaerów.

Ilość kontrrewolucjonistów w północnych obozach jest tak znaczna (na samej wyspie sołowieckiej około 3 tysięcy osób) i skład jest tak urozmaicony, że trudno dać o nich jakąś jednolitą opinję. Podział ich, chociażby w przybliżeniu, mógłby w nieznacznym jedynie stopniu ułatwić zrozumienie, kto z pośród „kaerów" i za co, siedzi na wyspach Sołowieckich. Jest zresztą bardzo wielu takich, których trudno zakwalifikować do którejkolwiek grupy.

Rozporządzam na ten temat materjałem rzeczowym niesłychanie obfitym. Nie mogąc jednakże w tem miejscu zbyt obszernie pisać o wszystkich szczegółach, postaram się streścić rzeczy najciekawsze.

(D. c. n.)

Jak jechać koleją do Rosji

Gdzie będą sprzedawane bilety

Weszła w życie bezpośrednia taryfa na przewóz osób i bagażu w komunikacji sąsiedzkiej pomiędzy stacjami P. K. P. z jednej strony, a stacjami kolei Sowieckiemi z drugiej strony.

P. K. P. wysyłać będą podróżnych za bezpośredniemi biletami kartonowemi kl. I' i III oraz ich bagaż za bezpośredniemi dowodami przewozowemi przez następujące punkty graniczne: Zahacie, Olechnowicze, Stołpce, Mikaszewicze, Zdołbunów i Szepietówkę.

Przez punkt graniczny Stołpce wydawane będą bezpośrednie bilety pomiędzy stacjami P. K. P.:

Wilno, Białystok, Baranowicze, Warszawa Gł., Łódź, Poznań, Dziedzice, Katowice, Bielsko, Kraków i Lwów, a stacjami kolei sowieckich: Mińsk, Moskwa, oraz Leningrad, Orenburg, Saratów, Taszkient, Nowosybirsk, Mandżurja i Władywostok przez Moskwę.

Bilety te są ważne na całej drodze przejazdu na pociągi pośpieszne.

Pociągi te mają bezpośrednie połączenie w Warszawie z pociągami Zachodniej i Centralnej Europy, mianowicie idącemi z Londynu, Ostendy, Brukseli, Paryża, Berlina, Pilzna, Wiednia, Rzymu i Bazylei.

Przez włączenie do tej komunikacji stacji Władywostok i Mandżurji podróżni zyskują również najkrótszą drogę pociągami pośpiesznemi z Dalekim Wschodem.

Pomiędzy temiż stacjami polskiemi, a stacjami kolei sowieckiemi: Kijów, Charków, Odessa, Symferopol, Rostów Don, Dniepropietrowsk i Tyflis wydawać będą P. K. P. bezpośrednie bilety i odprawiać bagaż wprost przez punkty graniczne Zdołbunów (Mohylany) i Szepietówkę.

Prolongat na koncesje wódczane nie będzie

Prolongat koncesyj alkoholowych nie będzie!

Rząd uznał dalszą prolongatę koncesyj na sprzedaż napojów alkoholowych, odniętych dotychczasowym posiadaczom, za niemożliwą.

Wedle decyzji departamentu akcyz i monopolów dzień 31 grudnia b. r. jest ostatecznym terminem, w którym wygasają wspomniane koncesje.

20 kilometrów sieci gazowej

przybędzie Warszawie

Rozbudowa gazowni

Preliminarz budżetowy Gazowni Miejskiej m. st. Warszawy na r. 1928—9 przewiduje rozgałęzienie sieci gazowej o 19.880 mtr. Plan robót obejmuje po kilka ulic każdej z dzielnic krańcowych, a mianowicie Pelcowizny, N. Bródna, Sielc, Mokotowa, Ochoty, Woli, Marymontu i Powązek.

Niezależnie od rozgałęzienia sieci również urządzenia centralne gazowni będą odpowiednio rozbudowane. W tym kierunku zmierza przedewszystkiem prowadzona intensywnie budowa pieców destylacyjnych na Woli celem zastąpienia starej walącej się piecowni dessauskiej, scentralizowania na Woli wytwórczości gazu i zwiększenia sprawności całej sieci. Nowe piece budowane będą wedle wymagań najnowszej techniki ze zmechanizowaniem urządzeń do transportowania węgla i koksu.

Jednocześnie ulegnie znacznemu rozszerzeniu fabryka chemiczna przez rozwój benzolowni i rozszerzenie destylarni smoły oraz urządzeń do wyrobu kwasu karbolowego.

Nadto nastąpi scentralizowanie laboratorjum w połączeniu ze stacją doświadczalną. W końcu budżet przewiduje budowę domów dla robotników zamiast obecnych baraków drewnianych na Woli.

100 tysięcy robotników rolnych

powraca z Niemiec do Polski

Rozpoczął się masowy powrót do Polski sezonowych robotników rolnych, którzy zatrudnieni byli w Niemczech. Ogólna liczba tych robotników dochodzi do 100,000. W celu przygotowania należytego powrotu, władze poczyniły szereg zarządzeń, mających na celu przygotowania baraków, stworzenia kantyn, kantorów wymiany dla powracających robotników i t. d.

Powrót robotników z Niemiec odbywa się w warunkach zupełnie normalnych, co stwierdziła specjalna kontrola władz administracyjnych.

Jednocześnie Min. Pracy poleciło podjąć starania w kierunku pomocy materjalnej dla powracających, aby w ten sposób uniknąć tej sytuacji, jaka miała miejsce w r. ub.

Szkoły przysposobienia kupieckiego

dla praktykantów kupieckich

Z inicjatywy Ministerstwa W. R. i O. P. powstaje nowy typ szkoły handlowej. Będą to tak zwane „Roczne szkoły przysposobienia kupieckiego".

Szkoły te mają na celu dać młodzieży możność przygotowania się do praktyki handlowej (przeważnie w sklepach kupieckich) w ciągu jednego roku. Oparte one będą na innych podstawach, niż istniejące dotąd prywatne roczne kursy handlowe.

Oprócz przedmiotów ściśle handlowych wykładane tam będą: religja, język polski, nauka o Polsce i higjena.

Ponadto młodzież będzie pobierała lekcje gimnastyki i będzie należała do hufców przysposobienia wojskowego.

Kurs samorządowy

dla rolników i działaczy samorządowych

Komisja Samorządowo - Rolna przy Biurze Pracy Społecznej organizuje w r. b. po raz drugi 3-dniowy Kurs Samorządowy dla działaczy samorządowych, oraz dla działaczy rolniczych, interesujących się bliżej zagadnieniami samorządu ziemskiego.

Kurs odbywać się będzie w Warszawie w dniach 20, 21 i 22 listopada r. b., a program wykładów obejmuje zagadnienia skarbowe w samorządzie ziemskim, zagadnienia gospodarki gminnej, zagadnienia rolne w samorządzie, ze szczególnem uwzględnieniem stosunku samorządu do akcji hodowlanej.

ANTONI MARCZYŃSKI. 37)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

Największy ruch panował na Krakowskiem Przedmieściu, Nowym Świecie, a przedewszystkiem na Marszałkowskiej. Przyczyniały się do tego wydatnie rzesze urzędników prywatnych i państwowych, którzy posiadając rodziny na prowincji, korzystali z kilkudniowych urlopów i śpieszyli na Dworzec Wiedeński, by najmilsze święta w roku, spędzić wśród swoich. Więc niesłychana ciżba i tłok nastały w hali dworca odjazdowego, kiedy zbliżyła się godzina 18-sta, godzina odjazdu kilku pociągów. Ogonki przy kasach urosły do rozmiarów kilkunasto-metrowych węży, gęsty pierścień otoczył wielki kiosk „Ruchu", a perony zapełniły się szczęśliwcami, którzy zdążyli już nadać swój bagaż, zakupić bilety, oraz lekturę wagonową i teraz tylko miejsca w przedziałach zająć mieli.

— Miejsca zająć! — krzyknął konduktor pociągu, odchodzącego do Krakowa. Drzwiczki pchnięte mocno, zatrzaskiwały się z łoskotem. Odprowadzający ustawili się przed oknami i zamieniali ostatnie słowa pożegnania. Potem krótkie: „Gotów", ostry gwizd, ostatni jęk wentyla otwartego nagromadzoną parą i długi pociąg ruszył powoli z miejsca.

Nagle!!!

Oślepiająca błyskawica!...

Niebotyczny zda się gejzer krwawych płomieni wytrysnął z ziemi, w odległości może pięciu metrów przed idącym parowozem.

Ogłuszający huk rozdarł powietrze na ćwierci. Parowóz stanął dęba, dźwignął się przedniemi kołami na jakie dwa łokcie w górę, pękł na dwoje, rozleciały niby zetlałe szmaty kawałek i zwalił się na bok. Stojące po drugiej stronie peronu wagony rozlazły się w oczach, jak papierowe pudełka, w ogień na kominku huczący, wrzucone. Szyny przygwożdżone do ciężkich progów podskoczyły na piętro wysoko. Straszliwa siła eksplozji poskręcała je jak pęk cieniutkich drucików, podarła je jak skrawki papieru. Jakaś masa uderzyła w piersi dyżurującego opodal posterunkowego i przewróciła go na ziemię. Ostatnim przebłyskiem świadomości zdołał skonstatować, że tym taranem, który go obalił, był poszarpany, pozbawiony głowy, rąk i nóg, kadłub człowieka. Posłyszał jeszcze metaliczny dźwięk tysiąca szyb z ram wyrwanych, na proch startych; potem stracił przytomność...

Jeszcze nie przebrzmiało echo potwornej detonacji, kiedy kilkanaście metrów dalej wystrzelił nowy słup ognia. Nowy huk, trzask, dźwięk ocalałych jeszcze okien i nowe zniszczenie. Kawałki pogiętego, poskręcanego piekielną siłą żelaza, blachy, drutów, płonące skrawki drzewa, okrwawione strzępy ciał ludzkich, trysnęły pod obłoki szeroką fontanną...

Następna bomba trafiła w sam środek hali dworca odjazdowego, w to miejsce, gdzie znajdował się przedtem szeroki kiosk „Ruchu". Potężna kaskada płonących książek, podartych w strzępy gazet, tygodników, zagranicznych magazynów, rozprysła na wszystkie strony, roznosząc ogień, pożogę. W mgnieniu oka cały drewniany budynek stanął w płomieniach.

Ci, którzy nie zginęli cudem w czasie trzech pierwszych wybuchów, wybiegli oszalałym pędem na ulicę. Ich oczy, rozszerzone od zgrozy ujrzały, jak przeciwległy, piętrowy budynek przy ul. Marszałkowskiej pękł przez pół, niby jabłko nożem ostrym przecięte i rozpadł się w gruzy dymiące. Ich uszy posłyszały odgłos przeciągłych nowych detonacji. Bo prawie równocześnie wybuchły bomby koło Magistratu, tuż obok Zamku, na Krakowskim Przedmieściu, pod pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego przy Placu Saskim, na Nowym Świecie, w Alei Ujazdowskiej, w ulicy Kruczej, Wilczej, a istna lawina ciężkich pocisków runęła na najbliższą okolicę Ministerstwa Spraw Wojskowych, gmachu Podchorążówki, Belwederu i przedewszystkiem lotniska mokotowskiego...

Lecz największe zapewne spustoszenie uczynił wybuch bomby, jaka trafiła dokładnie w samo skrzyżowanie Alei Jerozolimskiej z Marszałkowską. Siła eksplozji wtłoczyła jakąś limuzynę w okno wystawowe „Orbisu", przebiła żelazo-betonowe sklepienie podziemnego tunelu kolejowego, zrobiła wyrwę olbrzymią, w którą wcisnęła cały wóz tramwajowy, stłamsiła, zgniotła, zmiażdżyła dobry tuzin taksówek, dorożek i wozów, budując z nich potężną barykadę.

Ruch kołowy ustał momentalnie. Gruzy zwalonych górnych pięter, wyrwy w jezdni, szkielety rozbitych, pogniecionych, przewróconych wozów tramwajowych, uniemożliwiły ocalałym pojazdom zarówno dalszą jazdę jak i odwrót. Ich pasażerowie, oraz kierowcy wyskakiwali w panicznym popłochu, by w sieniach najbliższych gmachów szukać schronienia przed dalszemi pociskami, jakich się należało spodziewać. Popłoch dosięgnął zenitu, kiedy w zdemolowanych budynkach, oraz w olbrzymich dziurach, wyrwanych w miescach upadku bomb, zapalił się gaz świetlny i, buchając z podartych w strzępy rur, płonął jasnym ogniem.

Oszalałe z przerażenia tłumy biegły wzdłuż wybitych okien wystawowych, potykały się i przewracały przez poszarpane ciała tych, co zginęli, darły się na barykady rozbitych, wehikułów, tratowały, deptały się wzajemnie i wpadały do czeluści przepełnionych cieni kamienic. Jakieś indywidua, nie mające znać broniąc do stracenia, rozpoczęły rabunek sklepów. Ktoś broniąc swego mienia, wystrzelił. Ktoś głośno przyzywał pomocy. Ryki, wycie nieludzkie, jęki rannych, płacz dzieci, histeryczne okrzyki kobiet napełniły powietrze...

(D. c. n.).

WIADOMOŚCI Z PODHALA

Gdyby wstał z grobu ległby weń natychmiast...

W dniu 1 listopada i Zakopane uczcić miało święte prochy „Nieznanego Żołnierza" i oddać należny hołd i cześć prochom tych, którzy za świętą sprawę młode swe życie oddali.

Przyznać trzeba, że dekoracyjnie uroczystość ta wypadła wspaniale. Dekoracja pomnika Pogromcy Krzyżaków, u stóp którego leży płyta Nieznanego Żołnierza, była wspaniała — jednak na rzecz jednak raziła, a to zasłonięcie pomnika króla Jagiełły krzyżem. Wprawdzie z pogaństwa on król wyszedł — aleć on przecie w dłoń krzyż ujawszy poniósł ten znak w puszcze pogańskiej swej ojczyzny — Litwy... Czy nie można więc było krzyża tak umieścić aby nim nie zasłaniać pomnika jednego z największych budowniczych Polski?

Błąd ten jednak przeboleć można — nie można natomiast przeboleć i przemilczeć faktu drugiego — to jest przemówienia p. Szumańskiego.

Przemówienie to wywołało niesmak i oburzenie wśród ogromnej większości zebranych. Było ono w całości poświęcone nie uczczeniu poległych żołnierzy i legjonistów, lecz apologji przewrotu majowego i polityce w wojsku. Złą przysługę oddaje rządowi marszałka Piłsudskiego mówca, wykazujący konieczność brania udziału w polityce przez wojsko.

Pan Szumański swem wystąpieniem sprofanował uroczyste święto narodowe.

Pan Szumański, nauczyciel rysunków w miejscowem gimnazjum, jest prezesem tutejszej nielicznej bardzo Partji Pracy, a więc osobistością zaangażowaną w kierunku partyjnym. I w tem miejscu musimy zapytać dyrektorów miejscowych gimnazjów pp. Turowskiego i Cichockiego: „Czy znali treść przemówienie p. Szumańskiego, które go słuchała cała młodzież obu gimnazjów? Dlaczego wyprowadzili młodzież na tę nocną uroczystość, skoro ministerstwo poleciło wyraźnie, aby szkoły same u siebie uczciły poległych? Jak np. dyrektorowie zamierzają naprawić zło, zasiane w serca młodzieży: partyjnictwo i nienawiść do braci rodzonych?".

Społeczeństwo zakopiańskie domaga się odpowiedzi na te pytania. Społeczeństwo musi kategorycznie zaprotestować przeciw tej „sanacji" szkoły i młodzieży. Nie wolno truć młodych dusz jadem nienawiści!

Dowiadujemy się, że rodzice mają wnieść w tej sprawie protest do pana ministra oświecenia.

Podobnie przykre wrażenie sprawiła także mowa p. Wojciecha Roja nad grobem powstańców z 1863 roku na starym cmentarzu.

A propos przemówienia p. Szumańskiego jeszcze jeden apel pod adresem pana dyrektora d-ra Turowskiego. Panie Dyrektorze, jeżeli już niema Pan wpływu na polityczną fantazję pana Szumańskiego, to może przynajmniej w imię honoru szkoły i czystości języka polskiego, zechce Pan zwrócić panu Szumańskiemu uwagę, że po polsku nie mówi się: „my byli" — „my mnieli" — „mniasto" — „dobrobytek" (zamiast dobrobyt") wreszcie, że nie stnieją „zmarłe dusze", bo dusze są nieśmiertelne... Ładny profesor! Wstyd!

Sprawa budowy sanatorjum dla gruźlicznych księży

W najbliższym już czasie ma być rozpoczęta budowa Sanatorjum dla księży chorych na gruźlicę. Istniejąca dotychczas przy drodze do Kuźnic „Księżówka" jest raczej pensjonatem wypoczynkowym, a nie miejscem, gdzieby mogli leczyć się księża z otwartą gruźlicą.

Dużą pomoc przyniosła akcja ks. arcybiskupa krakowskiego Adama Sapiehy, który wydał w tym celu odezwy do duchowieństwa nawołującą do opodatkowania się na sanatorjum. W innych djecezjach sprawa ta zyskała już sobie grunt i niedługo przyjdzie chwila, kiedy duchowieństwo chore na gruźlicę znajdzie w tem sanatorjum opiekę i leczenie.

100.000 radjosłuchaczy

Według danych statystycznych radjowego biura rejestracyjnego przy Głównym Urzędzie pocztowym w Warszawie — Polska liczy obecnie przeszło 100.000 radjoabonentów.

Średni przyrost miesięczny nowych radjosłuchaczy w roku 1927 wyraża się cyfrą 5.400 osób. Oczywiście, na pierwszym miejscu, o ile chodzi o ilość radjosłuchaczy — stoi warszawska dyrekcja pocztowa, która liczy prawie 59.000 radjosłuchaczy, na drugim miejscu dyrekcja krakowska z 12 000 radjosłuchaczy, na trzecim miejscu — poznańska z 11.000, na czwartem — katowicka, potem Bydgoszcz, Lublin, Lwów i Wilno.

Cyfra 100.000 radjosłuchaczy jest znikomą w porównaniu z obszarem Polski i jej 30 miljonami ludności. Niemcy posiadają dzisiaj prawie trzydzieści razy więcej radjosłuchaczy niż Polska.

DR. M. SOKOŁOWSKI

Autem po kresach Europy

(Ciąg dalszy)

Z Bukaresztu jechaliśmy podgórzem ku płn. zach. przez Ploesti i Campina, przez obszar słynący handlem wełną a jeszcze bardziej bogactwem oleju skalnego. Jest to jeden z najzasobniejszych terenów naftowych na ziemi eksploatowanych przez 10 towarzystw akcyjnych głównie rumuńskich, holenderskich i belgijskich. Około samego miasta Campina przeszło 2000 studzien wiertniczych, których przecietna głębokość wynosi 280 m. O ile chodzi o określenie bogactwa całej Wołoszczyzny, do której omawiany teren należy, to w r. 1923, dobyto z niej oleju skalnego przeszło 1.500.000 tonn W 63 rafinerjach przerobiono to na 300,000 tonn benzyny, 200.000 tonn nafty, 100.000 tonn oleju mineralnego, 1.600 tonn parafiny, nie licząc pozostałości (cyfry zaokrąglone).

Oprócz kopalni oleju skalnego ma Wołoszczyzna jeszcze obfite kopalnie soli, węgla brunatnego, miedzi i żelaza, a także liczne źródła mineralne. Tu warto nawiasem wspomnieć, że pod względem bogactw naturalnych przewyższa Rumunję w Europie jedynie Rosja. Z wyjątkiem jedynie bowiem platyny nie brak tu żadnego innego kruszcu. I tak złota dostarcza Siedmiogród, miedzi Mołdawa i Dobrudzia, żelaza i węgla Siedmiogród i Banat i t. d. Minąwszy bogate podgórze wjechaliśmy w Alpy Transylwańskie. Piękne Góry, przypominające najbardziej malownicze partję naszych Tatr wapiennych. W miarę tego jak kurjer zbliżał się do głównego grzbietu mało początkowe wyniosłości terenu po obu stronach kolei rosły w oczach, zbiegały się w całe łańcuchy, piętrzyły wyżej i wyżej...

Dolina zwężała się, a dnem jej przelewała spienione fale rzeka Prahowa. Szata leśna zmieniała sie też szybko. U stóp gór znikły ostatnie resztki dębów. Długi czas jechaliśmy najwspanialszymi lasami bukowemi. Koło Sinaia, w głębi gór, pojawiły się już lasy mieszane bukowo-jodłowe, które jeszcze wyżej ustąpiły miejsca czystym świerczynom. Wyżej górnej granicy lasu rozciągały się łany kosodrzewiny, albo zieleniły się ściany, turnie i granie Buczeczu. Na łonie takiej pięknej przyrody rozłożyły się liczne letniska jak Sinaia (letnisko królewskie), Busteni, Predeal. Ta ostatnia była ongiś stacją graniczną między Węgrami a Rumunją. Dziś pociąg bez dłuższych przystanków przebiega dwoma tunelami najwyższe wzniesienia w grzbiecie głównym i zaczyna zjeżdżać do Siedmiogrodu, w dolinę zw. Timisul. Następująca teraz część drogi ma bardzo ciekawy moment niezwykle szybkie przejście od wysokich gór do idealnej równiny. O godzinie 17.30 byliśmy jeszcze na głównym grzbiecie gór, a o godz. 18.00, czyli za pół godziny staliśmy już w Kronstadzie, położonym na kraju gór nad równiną wielkiego zapadliska, jakie rozciąga się między Alpami Transylwańskiemi, a górami siedmiogrodzkiemi. Kontrast między górami a równiną jest istotnie wybitny. Góry kończą się nagle stromymi brzegami i opierają się niemi niby leżący olbrzym szeroko rozłożonymi łokciami na bezmiernej i idealnie równej płaszczyźnie...

Góry środkowe - siedmiogrodzkie przejechaliśmy nocą z 11 na 12 lipca z fragmentem ich, dostrzeżonych jeszcze z wieczora i z rana przedstawiły się nam jako góry znacznie niższe, o charakterze raczej dużych pagórków, prawie że nie skalistych, pokrytych dębowymi lasami. W Wielkim Waraidynie opuściliśmy i te góry i wyjechaliśmy na niżinę węgierską, w tej części należącej do Rumunji. W Halmi rozstaliśmy się wreszcie z uczuciem ulgi z niegościnną ziemię naszego sprzymierzeńca i wjechaliśmy do Czechosłowacji, do Rusi zakarpackiej. Kiralyhaza aż po Koszyce jechałem już znanym sobie z wojny 1914 r. szlakiem... Legjony, druga brygada. — Boże Narodzenie w wozie „40 Mann oder 6 Pferde"... Leguńskie pieśni na węgierskie nuty śpiewane — Nostalgia... Całe pasmo długie wszelakiej udręki, jaka dostała się w udziale żołnierzowi — wyłaniały się teraz nieustannie przed oczyma wyobraźni, w miarę tego jak pociąg przebiegał pod znanymi górami i przez znane osady... Kiralyhaza, Satoralja, Uljhely, Koszyce. W Koszycach czekamy 6 godzin do Orłowa, skąd przez Muszynę i Nowy Sącz mam zamiar dostać się do Chnówki i Zakopanego, a kol. Książkiewicz do Krakowa...

Siedzimy teraz w parku miejskim i wyciągnięci wygodnie na ławkach wsłuchujemy się w poszum drzew i cichy rozgwar jakim w ciepły, pogodny wieczór napełniają się zawsze ogrody i tym podobne ustronia. Na tem tle robimy bilans niezupełnie dalej, ale niemniej jednak dla nas jako przyrodników pożytecznej, a jako poszukiwaczy przygód w całe urozmaiconej wyprawy.

KONIEC.

KINO

PROGRAM KIN

na środę, dn. 9 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). *„Siódme niebo"*.
CAPITOL (Marszałkowska 125). *„W Spelunkach Rio de Janeiro"*.
COLOSSEUM (Nowy Świat 19). *„Romans Kapłanki Wschodu"* (Grobowiec Maharadzy).
CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). *„W Spelunkach Rio de Janeiro"*.
FILHARMONJA (Jasna nr 5). *„Siódme niebo"*.
MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej). *„Wachlarz Lady Windermere"*.
MIEJSKI (Długa 25). *„Trzej uczciwi kulaje"*.
MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26). *„Paryż w dzień i w nocy"*. Występy artystów.
PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40). *„Martwy węzeł"*.
STYLOWY (Marszałkowska 112). *„Noc miłości"*.
SPLENDID (Galerja Luksemburga). *„Zdobywca serc"*, dramat z Iwanem Mozżuchinem.
TOMBOLA (Marsz. 34). *„Hotel Imperial"* z Polą Negri.
URANJA (Krak. Przedm. 66). *„Tran nie daje szczęścia"* i *„Feluś Kituś"*.
WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-901). *„Władczyni Atlantydy"*.
ZNICZ (Śniadeckich 5). *„Faust"* z Janningsem w roli Mefista.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). *„Świat w płomieniach"* z Dolores del Rio.
CZARY (Chłodna 29). *„Trędowata"*.

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). *„Świat w płomieniach"* z Dolores del Rio.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na czwartek, dn. 10 b. m.

12.00. Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T., oraz nadprogram. *12.05—12.0.* Odczyt p. t. „Warszawa w czasach Chopina", wygł. prof. Aleksander Janowski. *12.30—14.00* Transmisja z Filharmonji warszawskiej koncertu organizowanego dla młodzieży szkolnej. *15.00.* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T., oraz nadprogram. *15.20—16.25.* Przerwa. *16.25—16.40.* Komunikat harcerski. *16.40—17.05.* Odczyt p. t. „Piękno i sport" (Dział „Sport i wychowanie fizyczne") — wygł. p. Tadeusz Malize. *17.05—17.20.* Komunikaty P. A. T. *17.20—17.45.* „Wśród Książek" — Przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. *17.45—19.00.* Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry Kaz. Adamusa. *19.00—19.15.* Komunikat rolniczy. *19.15—19.35.* Rozmaitości — wygł. p. Ludwik Lawiński. *19.35—20.00.* Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego. Lektorka p. Memmi Gardner. *20.00—20.30.* Przerwa. *20.30* Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. Lidja Kmilowa (skrz.), Józef Ozimiński (skrz.), Marceli Sowilski (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (fort.). *22.00.* Sygnał czasu i komunikaty.

JACQUES DALCROZE W WARSZAWIE.

Znakomity pedagog szwajcarski Jacques Dalcroze, twórca własnego systemu pedagogiczno-artystycznego przyjeżdża do Warszawy dn. 14 b.m. i urządza w Filharmonji dwa pokazy swej metody rytmiki, pierwszy dn. 17-go o godz. 8-mej, drugi 20-go o godz. 12.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na środę, dn. 9 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).
Daje dziś Verdi'owskie arcydzieło *„Aidę"* ze znakomitą primadonną p. Polińską-Lewicką w roli tytułowej.
Jutro na rzecz VI-go Tygodnia Akademika granu będzie przepiękna Moniuszkowska *„Hrabina"* w najlepszej obsadzie, z pp. Bandrowską-Turską, Olginą, Karwowską i pp. Gruszczyńskim, Michałowskim, Romejko i Bolko na czele. Przy kapelmistrzowskim pulpicie dyr. Młynarski. Ceny normalne.

NARODOWY (Plac Teatralny).
Gra w dalszym ciągu z powodzeniem *„Pana Damazego"* z mistrzem Frenklem, oraz pp. Justjanem, Rotter Jarnińską, Majdrowiczówną, Gromnicką, Mogilnicką, Frenklem T., Hoydzińskim i Solarskim.

LETNI (w Ogrodzie Saskim).
Dziś w środę wraca na afisz świetna pełna humoru i płomiennego nastroju *„Radość kochania"* z znakomitymi Ćwiklińską i Brydzińskim na czele świetnego zespołu.
W pełnym toku próby pod reżyserją dyr. Emila Chaberskiego z niedzielnej premjery *„Nie wywiódł jej w pole"* Hennequina i Vebera. Na czele świetnej obsady: Gorczyńska, Gella, Łaska, Balcerkiewiczówna, Fertner, Orwid, Łuszczewski, Rapacki i inni.

POLSKI (ulica Oboźna).
„Wojna wojnie" Nowaczyńskiego wzbudziła tak wielkie zainteresowanie, jakiego od dłuższego czasu nie miała żadna sztuka polska i to nie tylko w Warszawie, bowiem cała prasa prowincjonalna zasypywana jest wiadomościami o premjerze Nowaczyńskiego, której oczekują równocześnie w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Łodzi. Sztuka gromadzi codzień nie tłumy publiczności, która oklaskuje po każdym akcie świetne i błyskotliwe przedstawienie, które dzięki technicznej sprawności obrotowej sceny kończy się na kilka minut przed 11-tą.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).
Gra codziennie świeżo wystawioną dowcipną komedję *„Koń Trojański"* z Kamińską i Leszczyńskim w rolach naczelnych.

PRASKI (Praga — Zygmuntowska).
Dziś po raz ostatni *„Karpaccy górale"*.
Jutro na dochód praskich drużyn harcerskich *„Hanusia"* Hauptmanna z Orlikówną w roli tytułowej.

QUI PRO QUO (Galerja Luksemburga).
Dziś i jutro rewja p. t. *„Psiryk"*.

NOWOŚCI (Bielańska 5).
Daje codziennie przepiękną operetkę *„Paganini"* z Lucyną Messal.

KARUZELA dawniej „Rococo" (Nowy Świat 63).
Codziennie rewja w 17-tu obrazach *„Może tak!"*.
Początek przedstawień o 7.20 i 9.20.

CZERWONY AS. (Marszałkowska 114).
Z niebywałem powodzeniem gra rewję w 18 obrazach *„Jak kochają Warszawianki"*.
Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.20 i 9.20.

REWJA NOWOŚCI (początek o 10 wieczór).
Dziś i codziennie nowa rewja p. t. *„Jak i gdzie"*.

MIGNON (Marszałkowska 81b).
Dziś premjera *„Czarny Władca"* i *„Emigranci z Nowiniarskiej"*.

NIETOPERZ (Karowa 18).
Gra dziś i dni następnych *„Księżniczkę Czardaszkę"* Kalmana.

PERSKIE OKO (Jasna 3).
W sobotę 12 listopada otwarcie teatru Perskie Oko, który rozpoczyna swój żywot rewją *„Miss America"*.
W roli głównej p. Elna Gistedt. Codziennie odbywają się końcowe próby, pod kier. dyr. A. Własta.

ZWIERZYNIEC.
Aleje 3-go Maja nr. 12 (róg Solca).

UCZTA SZYDERCÓW W OPERZE.

Premjera głośnej 4-aktowej opery Umberta Giordano *„Uczta Szyderców"* odbędzie się dnia 12 listopada w najbliższą sobotę.
Udział przyjmują pp. Budziszewska Olgina, Karwowska, Szereszewska, Jaroszówna, oraz pp. Gruszczyński, Mossakowski, Gołębiowski, Palewicz, Janowski, Ivo, Tokarski, Trembicki i Brodnicki. Kierownictwo muzyczne spoczywa w doświadczonem ręku p. Adama Dołżyckiego, inscenizuje i reżyseruje p. Adolf Popławski, dekoracje i kostjumy pomysłu art. mal. J. Wodyńskiego.

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

NAJBLIŻSZE MECZE.

Politechnika — W. S. H. W najbliższy piątek, t. j. dnia 11 b. m. o godz. 14-tej w Agrykoli odbędzie się mecz między zespołami W. S. H. i Politechniki o puhar „Tygodnia Akademickiego". O ile drużyna W. S. H. mecz powyższy wygra to puhar przejdzie na jej własność. Należy się jednak liczyć z wygraną Politechniki, która będzie miała najlepszych graczy.
Warszawianka — Makabi. W sobotę dn. 12 b. m. o godz. 14 na boisku Skry odbędzie się towarzyskie spotkanie między miejscowemi zespołami Warszawianki — Makabi.
Polonia — Wisła. Na najbliższą niedzielę Polonia sprowadza do Warszawy mistrza Ligi krakowską Wisłę, z którą rozegra zawody towarzyskie. Ze względu na obecną formę Polonii oraz spadek Wisły należy się liczyć z wynikiem honorowym dla drużyny stołecznej.

OSTATNI MECZ LIGOWY.

Zapowiedziany na nadchodzącą niedzielę mecz o mistrzostwo Ligi między Wartą a Turystami prawdopodobnie nie odbędzie się wobec zamierzonego wyjazdu Warty do Niemiec. Gdyby nawet Warta nie rozegrała tego meczu to i tak pozostanie na trzeciem miejscu, natomiast Turyści zajmą piąte miejsce, a Legja szóste.

„Cracovia" ma podobno jechać do Wiednia celem rozegrania dwóch meczów (12 i 13 b. m.) z najlepszemi drużynami wiedeńskiemi.

Na 13 b. m. projektowany jest doroczny mecz międzymiastowy Lwów—Wrocław we Wrocławiu.

9 p. a. c. po rozgrywkach finałowych zdobył mistrzostwo Ligi Okręgowej Warszawskiej. Drugie miejsce zajął 22 p. p., trzecie zaś Warsz. K. S.

Do Ligi Państwowej na przyszły rok wejdzie najprawdopodobniej Garbarnia (Kraków).

Dotychczas w rozgrywkach hazenowych na pierwszym miejscu jest P. I. W. F. na drugim AZS. i na trzecim Polonia. Wszystkie drużyny mają po 2 punkty a tylko inny stosunek bramek.

Na srebrnym ekranie

„Martwy węzeł"

„Amerykanizacja polskiego filmu" — hasło to cokolwiek spóźnione, jeśli chodzi o obronę pozycji filmu, w którym bohaterowie masakrują się nawzajem w opętany sposób.

Nie można, już rzucać kalumnji na amerykański przemysł filmowy, który stworzył takie arcydzieła jak „Zmartwychwstanie" lub „Siódme niebo".

Należy zatem powiedzieć szczerze: nie amerykański film, lecz humbugowy, jakich przemysł niemiecki produkuje większe ilości. Nie chcę przez to powiedzieć, że film taki jest zjawiskiem ujemnem. Przeciwnie skoro istnieją pewne kategorje widzów (przeważnie w dzielnicach przedmiejskich), uczęszczających wyłącznie na filmy o podkładzie kryminalno-sensacyjnym, powinno się wytwarzać i takie.

Nie należy jednak przytem pospolowować naszych czynników bezpieczeństwa. Na szosie tuż pod Warszawą spowodowano katastrofę samochodową, zamordowano szofera, uprowadzono milionerkę amerykańską wraz z sekretarzem, a policja na to jak na lato. Bandyci wywożą z Warszawy porwanych takówkę, gdzieś het aż za Baranowicze, a policja wciąż nic. Dopiero wojsko ratuje sytuację: pułk konnicy, podtrzymany przez ciężką artylerję (strzelającą przeważnie czarnym prochem) po długiej i uciążliwej walce zdobywa zamek, pod murami którego dużo wcześniej zna[…] bandyci.

Nie mówię już o tak drobnych gaffach reżyserskich, jak naprz. samolot „lądujący na mozarach" (!?) [...] rasowa warszawska taksówka zjeżdża ni stąd ni zowąd na szosie na kresach wschodnich i t. p.

Na dobro filmu należy zapisać bardzo szybkie tempo, dzięki któremu widz nie dostrzega [...] nawet treści logicznej w tym potoku ultrasensacyjnych wydarzeń.

Główną atrakcją filmu jest Neri Prati — człowiek bez rąk. Popisy jego są istotnie niezwykle interesujące. Na dalszą jednak metę jest to walor wątpliwy, albowiem kinematografja za pomocą trick'ów pokazała nam rzeczy ciekawsze.

Rolę tajemniczego „Chińczyka" odtwarza Kazimierz Junosza Stępowski. Przy bardzo wyrazistej mimice, brak mu do tego rodzaju ról giętkości i sprężystości. W każdym razie nie nazwałbym go jeszcze ani „polskim Eddie Polo", ani też „polskim Harry Peel'em". Chociaż kto wie..., nigdy nie można przewidzieć.

Z pośród kobiet — na pierwszym planie — Nia Nido. Posiada ona momenty bardzo dobre, jakkolwiek w grze jest nierówna. Jeżeli jest to popis amatorski, uznać go należy za udany.

Bohater — amant Kurnicki nie posiada kwalifikacji na artystę filmowego. Zamiast pociągnąć za sobą akcję, jest w niej balastem.

Strona techniczna filmu b. słaba.

L. h.

Kto pójdzie do teatru

za prawidłowe rozwiązanie rebusa

Oko za oko, ząb za ząb, wet za wet, dziś są dogmatami świata.

Jak było do przewidzenia, zainteresowanie umieszczonym w Nr. 308 „ABC" rebusie było duże. Świadczą o tem odpowiedzi, których ogółem nadesłano do redakcji 124.

Trafne rozwiązania nadesłali pp.:

Zofja Ceysinger, Witold Kreczmar, Sabina Trzaskowska, Wacław Nowicki, Marja Durko, Stefan Mianowski, Tadeusz Czarnecki, Stefanja Jankowska, Juljusz Krzyżanowski, Elżbieta Mosińska, Jan Cieśliński, Władysław Kostkowski, J. Krakowski, Władysław Przesmycki, Władysław Barbarski, Robert Krauze, H. Leśniewska, Jan Rurkiewicz, M. Getlicherman, Jadwiga Malicka, Zygmunt Wielechowski, Stefan Bucholc, Irena Gebauerówna, L. Dietrich, Józef Suiik, Władysław Sulikowski, B. Bobrowicz, Józefa Komorowiczowa, C. Malczy[…]ówna, Zygmunt Porczyński, Edward, Jerzy Wyrwicz Munsztuk, A. Buszyńska, Stefanja Wernblatt, N. Łabuńska, Jan Wiśniewski, Jan Pokrzywnicki, Iza Goleniewiczówna, Edmund Sudney, Wala Bołzunowska, Janina Wajdowa, Józef Włodarkiewicz, Wanda Kamińska, K. Wayner, S. Stępińska; C. Mackiewicz, W. Peczlewicz, K. Romiszewska, Aala Różańska, K. Radomski, Józef Grudziński, H. Przeradzka, M. Dmochowska, Zb. Figlarowicz, W. Pławska.

p. St. Borski przysłał rozwiązanie wierszem:

Znowu powojennych czasów głąb
Rebus wnet
rozwiązałem. Tłu, do kata!
„Oko za oko, ząb za ząb,
Wet za wet"
dziś są dogmatami świata.

Z pośród 56 odpowiedzi trafnych rozlosowaliśmy 10. Odpowiedzi te nadesłali pp.:

Janina Wajdowa, Jan Pokrzywnicki, Robert Krauze, Irena Gebauerówna, Władysław Barbarski, Wanda Kamińska, J. Krakowska, Wacław Nowicki, L. Stępiński, Sabina Trzaskowska.

Wyżej wymienieni Czytelnicy i Czytelniczki proszeni są do redakcji między 6 — 7 wieczorem po odbiór biletów, na do skonałą rewję do „Czerwonego Asa" p. t. „Jak kochają Warszawianki". Każdy bilet jest na 2 osoby.

W niedzielnym numerze „ABC" umieścimy następny rebus, może cokolwiek trudniejszy od poprzedniego, ale zato ilość nagród będzie znacznie powiększona.

Ciekawe typy dzisiejszej Warszawy

Emeryci życia

Mistrz dylu dylu. — Kilkusetletni warszawianin. — Dać cukierków panie Wolski, obywatelu polski. — Wieloryb — ludożerca. — Andzia Amerykanka. —

Dylu — dylu na badylu — przedrwiwają łobuziaki, gdy gra „mistrz tonów". Jest to **dziadek wielkości naparstka; ma on na szyi szalik sążnisty,** mimo, że siarczyste mrozy są jeszcze za dziesiątemi górami. Natomiast **głowa nie boi się mrozów i jest zawsze odkryta.** Tramwaj „O" dawno już odszedł z Placu Zbawiciela, a „mistrz dylu - dylu" gra dalej, nie bacząc, że, **zamiast datków, kapie mu deszcz na głowę.**

•

Po przystankach tramwajowych wystaje ubrany **w szaty przypominające habit mnicha,** brodaty starzec. Siwizna i przygarbiona postać, wsparta na kiju, zdradza jego wiek. **Staruszek prosi zawsze o 10 groszy na bilet tramwajowy.**

Nazywa się on podobno Miegasiński i mieszka w okolicy Zakroczymskiej, gdzie się **urodził,** — jak powiada — **wtedy** jeszcze, **gdy były tam gęste bory.** A gdy mu ktoś zaoponuje, mówiąc, że lasy rosły tam kilka set lat temu, dziadek obraża się i najniespodziewaniej zapytuje:

— A pan wie kiedy się urodziłem?

Oczywiście, nikt tego nie wie i odpowiedzieć nie może. Wtedy dziadek robi tryumfującą minę, odchodzi pośpiesznie, rzucając na pożegnanie:

— No, teraz przekonałem pana, **że jestem stary jak Warszawa.**

•

Na rogu Dobrej, Radnej i Siemca zazwykle w słoneczne dni pokaże, momentalnie **otacza go** łych inteligentnych rysach, **siwiuteńki jak gołąbek staruszek** z przeogromną patryarchalną brodą. Z pod kapelusza spadają mu na plecy długie pasma włosów. Jest to b. nauczyciel — p. Wolski. Mógłby on być świetnym modelem dla artystów malarzy. Gdy się tylko pokaże momentalnie **otacza go rój dziatwy.** Rozradowana dzieciarnia wdrapuje mu się na plecy, chwyta za kieszenie i poufale woła:

— **Dać cukierków panie Wolski, obywatelu polski!**

Starzec uśmiechając się dobrotliwie, wszczyna rozmowę z dziatwą i darzy je łakociami. Przechodnie patrzą miłym wzrokiem na te rodzajową scenkę i półżartem prorokują:

— **Będzie napewno pogoda, kiedy dziaduś ukazał się ze swego pudełka i bawi się z dziećmi.**

•

Na targowiskach i w halach ukazuje się od czasu do czasu ogromnych rozmiarów mężczyzna, o czerwonej jakby burak, twarzy i dzikich, krwią nalanych oczach. Największy mężczyzna w Warszawie sięgnąć mu może najwyżej do ramienia. Wielkolud ten wpada, jak bomba między rzędy handlujących rybami i szuka swych ryb. (Był kiedyś podobno właścicielem jakiegoś przedsiębiorstwa rybnego, z którego go wyrugowano).

— Gdzie moje ryby? — woła w uniesieniu i wyciąga potężne ręce, obrzucając przekupniów piorunującemi spojrzeniami. Wówczas hale ogarnia niepokój: — wszyscy uciekają od tego wieloryba - ludożercy, jak go tam nazwają.

— Co to jest? — pyta zaciekawiony przechodzień.

— Uciekaj pan, nie pytaj, bo i pana porwie ten ludożerca. — kpi sobie ktoś z ubocza. Niewtajemniczony bierze nogi za pas i zmyka za innymi. A tym czasem „wieloryb przepływa" powoli przez halę, wsiada do swej bryczki i, — sapiąc mocno, odjeżdża na prowincję, gdzie obecnie mieszka.

•

Dopełnieniem tych niezwykłych typów warszawskich jest Andzia Sokołowska, zwana **„Amerykanką"**. Andzia ma koło sześćdziesiątki, ale to jest bagatelką. Nie przeszkadza jej to w zabawach. To też Andzia zawsze jest otoczona rojem adoratorów i butelek.

Miała domy kiedyś i intratne przedsiębiorstwa, dziś pozostały jej tylko wspomnienia i krewni w Ameryce, którzy przysyłają jej stale dolary. Zaprasza wtedy swych kompanjonów — dziadów i babki i piją wszyscy naumór, do nieprzytomności. Zabawa taka kończy się przeważnie w komisarjatach, gdzie znają Andzię jak zamany szeląg i gdzie obchodzono uroczyście setny protokół Andzi za burdy i pijaństwa.

Nie tak jeszcze dawno panna Andzia urządziła hołd wujowi Samowi i zarazem **zabawę koło pomnika Wdzięczności** Ameryce, na skwerku Hoovera. Pląsający tam dziadkowie i babki z kijami i butelkami odprowadzeni byli korowodem wraz z Andzią do komisarjatu. Andzia, która całowała kamienny posąg, oświadczyła, że zrobiła to wszystko przez wdzięczność dla Ameryki, która przysyła jej „dulary". Nic dziwnego, że policja nazwała ją „Amerykanką".

E. Ruciński.

Jak pracują gniazda sieroce



Podwiązywanie nasienników na plantacji cebuli korczewskiego gniazda sierocego utrzymywanego przez T. W. K.

Katastrofa w Krakowie



Jak już donosiliśmy, w Krakowie wydarzyła się wielka katastrofa przy zbiegu ulic Krupniczej i Loretańskiej.

Na fotografji widzimy usuwanie rumowiska i części zawalonych rusztowań.

Z chińskich anegdot

Pod znakiem byka

Mandaryn Czang obchodził urodziny, to też wszyscy jego podwładni zebrali się, by złożyć zwierzchnikowi życzenia. Dowiedzieli się oni uprzednio, iż mandaryn urodził się pod znakiem gwiazdozbioru Mysz; to też dla wykazania szczególnej dbałości o swego władcę, podarowali mu na urodziny złotą mysz, zakupioną ze składek.

Solenizant bardzo się ucieszył, podziękował za podarek, a gdy podwładni rozchodzili się już, zawołał do nich: „Jeszcze raz wam dziękuję i zaznaczam, że za parę dni obchodzi urodziny moja żona. Nie zapomnijcie, że urodziła się ona pod znakiem Byka".

Nieprzytomny dozorca

Strażnik graniczny odprowadzić miał nieposłusznego bonzę na sąd do stolicy. Po drodze wstąpił jednak do szynku i pociągnął sobie odpowiednio do godności; wskutek tego wkrótce padł jak wór mąki. Więzień tymczasem przeciął błyskawicznie więzy i skrępował niemi swego dozorcę. Poczym wyjął z jego kieszeni nóż i obciął mu bardzo dokładnie włosy, wąsy i brodę. To uczyniwszy, bonza zemknął, nie zostawiając żadnego po sobie śladu.

Nazajutrz strażnik wrócił do przytomności, lecz więźnia ani śladu. Rozglądając się jednak, spostrzegł, że sam jest skrępowany i że głowę ma łysą, jak kolano. Zobaczywszy to, powiedział sam do siebie po krótkim namyśle: „Bonza jest przecie tutaj, ale gdzie ja się podziałem?".

ZE STRACHU.

— Jak pan mógł tak długo mówić do tego człowieka?

— To tylko ze strachu, że inaczej musiałbym go słuchać!

Medal ukraiński za rok 1918





Patrz strona 3-cia.

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 50 gr.,—komunikaty—75., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 10-szpalt.)—15 gr., drobne 1 słowo 10 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

ODDZIAŁY: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon 6-55. Brześć n/B Piotrowska 16. Zakopane, Krupówki 51/1 p. „Espe" Włocławek, Cyganka 26. Tel. 136 Poznań, Murna 2, tel. 39-18. Radom, Lubelska 28, tel. 383. Płock, Plac Kanoniczny 1. Koło, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 3. Suwałki, Kościuszki 81, tel. 68. Wilno, Mostowa 9. Siedlce, ul. Kilińskiego № 11a.

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. **Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**